

BIEG DOOKOŁA POLSKI — ROZPOCZĘTY

Polska - Czechosłowacja 2:2. Węgry - Polska 51:27. Mistrzostwa wodne Polski

Ubiegłej niedzieli na ósmym kilometrze szosy Warszawa — Łódź padł o godz. 1.15 w pol. strzał startera, otwierający II Bieg Kolarski Dookoła Polski urządzony przez „Przegląd Sportowy” i W. T. C.

Ogłoszono pistoletem poderwał kolorowy tłum jeźdźców, którzy w tym momencie rozpoczęli największy wyścig, jaki zna nasz kraj, największy wyścig w Europie środkowej i jeden z największych na całym świecie.

Na 2241 kilometrach mierzą i mierzają się z sobą nie tylko siły fizyczne ludzi, nie tylko siły i wytrzymałość maszyn, mierzą i mierzają się także charaktery, a nade wszystko siła i wytrzymałość woli.

W tej chwili, gdy słowa te piszemy i gdy dotrą one do czytelników, na szosach polskich przeciąga wicherem ten porywający i wspaniały wyścig, który choć poraz drugi dopiero urządzony, cieszy się już nieporównywaną popularnością i wzięciem wśród najszerszych sfer społeczeństwa.

Trzeba było widzieć w Warszawie wielotysięczne tłumy, od prowadzących jeźdźców ulicami z Dynasów aż poza Wolę, by odczuć, jak bardzo stolica polubiła te najszczerzej ze

wszystkich „zawody”, jak umie ocenić trud i poświęcenie zawodników, jak gorąco życzy zwycięstwa swym faworytom, jak serdecznie z nimi się żegna na odjeździe.

Ale przejdźmy do kolejnego opisu wydarzeń.

Ranek niedzielny wstał nad Warszawą bez słońca, prawie chłodny, szary, o niebie deszczowym. Nie długo trzeba też było czekać na pierwsze krople. O 11.30 zaczęło mżyć.

— Nie będzie kurzu — mówił ktoś w tłumie, ciągnącym na Dynasy.

— Żeby tylko nie potrzebowali pływać na rowerach — odpowiada inny.

Deszcz ustaje. Plac W. T. C. pełny. Mobilizacja samochodów, biorących udział w wyścigu. Zbiera się starszyzna z plk. Kilińskim na czele. Sporo przyjeżdż. Miedzy innymi inż. Kuchar i dr. Polakiewicz ze Lwowa patronują sympatycznym kołarom Pogoni. Goście z Krakowa, Brześcia, Kalisza, z wszystkich stron Polski.

Na boisku pełno znajomych. Wiecznie uśmiechniętemu Więckowskiemu niewidoczna korona króla szos polskich nie ciąży bynajmniej. Szykuje się do obrony wielkiego tytułu z całym spokojem i ufnością w swe siły. Doborowa ósemka A. K. S. u superasami kolarstwa szosowego Stefankim i Krawczykiem na czele wzbudza wspaniałą swą postawą pełne zaufanie. Dalej rysują się jaskrawo biało-zielone swetry kolarzy Legii. Jest ich 9-ciu i to asy niekłada: Michałak, Napieracz, Olecki i inni. Słynny w Małopolsce lewartet wschodniej Pogoni lwowskiej: Ignatowicz, Froess, Serbeński i Kiczek zadziwia swym wspaniałym, obmyślonym w każdym szczególe ekwipunkiem.

Włóczy się wszystkich W.T.C. 14-tu zawodników na starcie, to rekord doprawdy imponujący. Jadą pod wodzą zasłużonych weteranów kolarstwa polskiego, Gronczewskiego i Kamińskiego. Najstarszy klub kolarski w Polsce honor swego sztandaru sportowego oddał w godne ręce: bracia Konopczyński, Kalinowski, napewno nie będą u mety ostatni.

Prowincja reprezentowana jest niemiernie okazale. Dość powiedzieć, że aż 28 klubów z całej Polski przystąpiło do Biegu swych reprezentantów. Każdy z nich ma już niejedną, bogato zapisa-



JÓZEF STEFANSKI (A. K. S.)

na kartę sportową i niejednym może pochwalić się zwycięstwem. Jest więc mocna stawka łodzi: Kołodziejczyk, Olszewski, Kłosowicz, bracia Gałęcy, Sienpiński i inni, jest zwycięzca biegu dookoła woj. kaliskiego Sobolewski, jest słynny ze zwycięstw nad „samym” Więckiem, mistrz woj. poznańskiego Heinrich, są dwaj Górnoślązacy, elita Krakowian i t. d.

Zbliża się dwunastka. Wśród szarych mundurów gospodarzy boiska rośnie ruch. Niestrudzony dyrektor W. T. C. p. Wyczalkowski dwoi się i troi. Gospodarz p. Bursztynowicz grzmi przez megafon co chwila, a inż. Szymczyk wydaje ostatnie dyspozycje.

Wśród burzy oklasków po szarą toru defilują kolejno klu-

jego elipsie i znikają w ciemnej czeluści ul. Drobnianej.

Ulica nabita głową przyglądając, tak, że awangarda członków W. T. C. nie bez trudu toruje drogę, wrzynając się szarą swą kolumną w czerni tłum. Na placu Józefa Piłsudskiego parę tysięcy widzów czeka z niecierpliwością na Bieg. Wystarczy jedno słowo: jada! a tłum rzuca się z Ossolińskich do Królewskiej i z powrotem. Wreszcie od Krakowskiego Przedmieścia obok hotelu Europejskiego w ciemną masę widzów wbiła się jasna kolumna zawodników. Tłum okłada ich i zalewa ze wszystkich stron, to też zamiast bębnej w programie fotografii Bieg sunie dalej do Wierzbowej.

Z publiczności leżą ku zawodnikom słowa uznania i zachęty. Każdy wyszukuje swego faworyta, czy znajomego. Rzecz prosta, specjalną uwagę zwraca rozśmiana radością twarz Więck.

Na Chłodnej i Wołkiej, rozrzedzony nieco przedtem tłum, zgęszcza się w zbity szpaler, wśród którego defiluje kawalkada Biegu.

Wspaniały to widok! Na przedzie ze czterdziści szarych mundurów W. T. C., dalej mienią się barwnie kolumna szturmowa Biegu — 70-ciu zawodników, wreszcie z tyłu tabory w postaci aut pomocy technicznej, ze sprzętem rowerami, sanitarkami, samochody prasowe i sędziowskie...

Wreszcie ósmy kilometr. Od tyłu kolumny odpadają przewodnicy z W. T. C., chorągiewka startera inż. Szymczyka spada z furkotem w dół. Strzał...

Poszli... Patrz na zegarek. Jest godzina 1 min. 15-cie.

Już na samym początku jakieś niesforne auto rozbiło jeźdźców na dwie grupy. To też wystarczyło 2 — 3 kilometrów, aby na świetnej kostce bazaltowej grupa czołowa oderwała się od drugiej o dobre paręset metrów. No tutaj numery maruderów. Jadą kolejno: nr. 42 — Olecki, 64 — Orczyk, 50 — Krotkiewski, 41 — Sienpiński, 51 — Maltzewski, 26 — Froess i 29 — Serbeński.

Wszyscy pracują pełną parą, aby dotrzymać im kroku, trzeba mieć na kilometr przyspieszenie 40 km.

Ale oto skończyła się gładziutka kostka kamienna, potem świeżo walcowany odcinek szosy, jeźdźcy wpadają na nierówną drogę.

Jadą jej prawą i lewą stroną.

Na przodzie grupa 20-stu. Barwy Legii prowadzą z jednej i z drugiej strony. Michałak, Olecki, Więcek, Sliwiński, Stefański i inni. Chwila przerwy i druga grupa, potem jeźdźcy pojedynczy, znów grupki i t. d. Niektórzy jadą w płaszczach ceratowych, wielkie numery na plecach.

Niknie rozsiany sznur, zdaje się, że już wszyscy mineli, lecz oto jeszcze ktoś nadciąga, jakaś rosła postać, zapewne jedna z pierwszych losów dotknięta. To Ignatowicz.

— Co się stało? — pytamy. Niema odpowiedzi. Lwówianin naciska pedały, pedzi skulony, po chwili już go nie widać.

Czas wracać do Warszawy. Nasi korespondenci donoszą nam co potem się działo.

Idziemy do auta, gdy w oddali jeszcze ktoś się wynurza. W rękę trzyma kieszkę rowerową. Nr. 49. To jeździec małopolski, nadzieja Stanisławowa, Zygmunt Daniel.

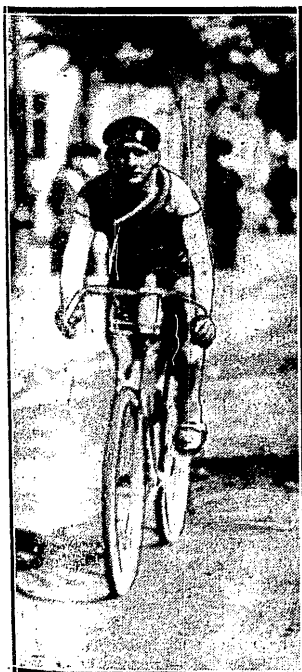
— Gwóźdź! Przebita! — rzuciła w przelocie. Pognał. Za kółkiem troczy się równiutko zabkowany ślad. Skulona postać jest już coraz dalej. Przejechał ostatni.

Wracamy.



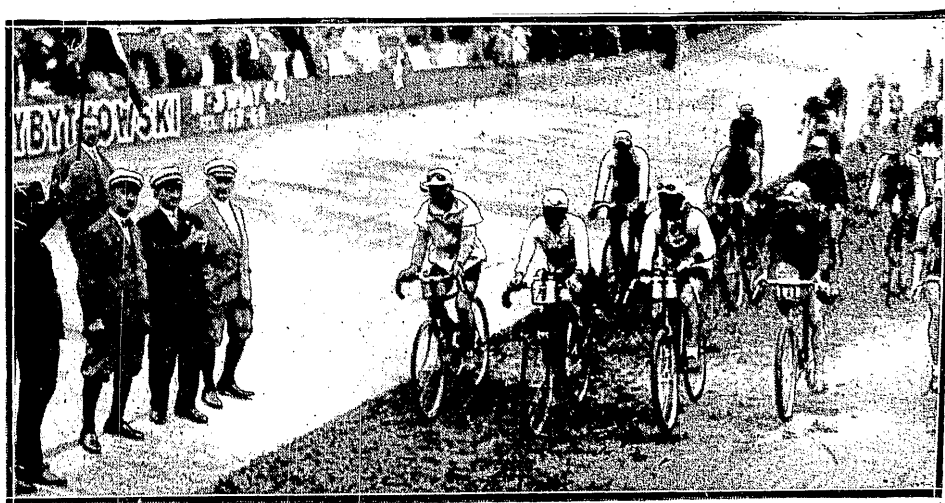
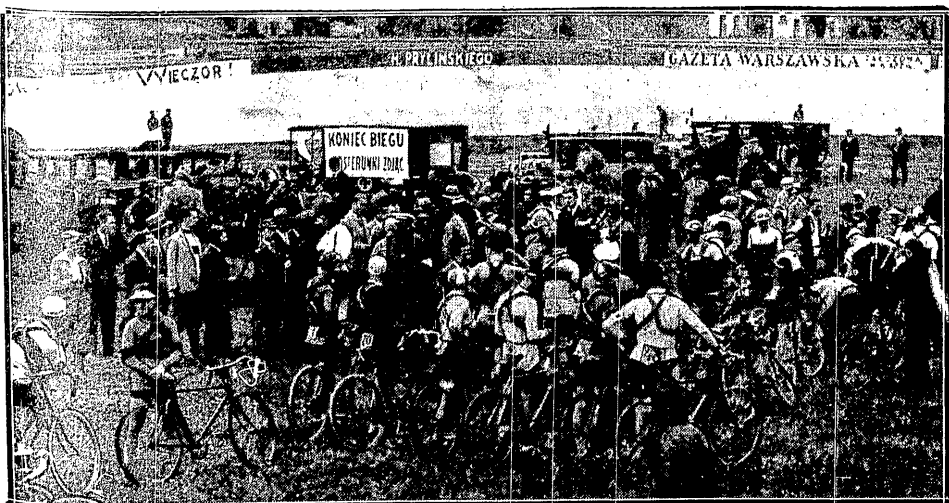
MALCZEWSKI (LEGIA)

przebił się w świetnej formie z tylnych szeregów na czoło zwycięzców.



KALINOWSKI (W. T. C.)

Wojew. 2-go po Stefankim miejscu w 1-y m. etapie Biegu Dookoła Polski



Szlakiem I-go etapu Warszawa-Łódź 144 klm.

Zaarta walka z miejsca do miejsca. Wspaniała forma Stefańskiego. Epizody na trasie

— To nie ten sam bieg, co rok temu — oto pierwsze wrażenie widza, towarzyszącego wyścigowi, wrażenie, które nie opuszcza mnie przez cały czas walki na 144 klm. pierwszego etapu.

Tak, widać co chwila, że to bieg — drugi. Tempo jazdy niemal zdwojone. Walka z miejscami do miejsca. Zadnych gier, przyczajów, fint — każdy z punktu daje z siebie wszystko.

Nie dojeżdżaliśmy jeszcze do Błonia, a z jeźdźców aż dymy wyszły. Jeśli kto jeszcze do tej pory, coś knuł i coś spekulował, to za Błoniem porzucił te rachuby i „wali na całego”.

Stefański, Kłosowicz, Napieracz, Michalak, Więcek stanowią pierwszą grupę. Zamieniają prowadzenie. Michalak aż świsz czy oddechem. Więcek dawno przestał się uśmiechać. Kłosowicz i Stefański zdumiewają regularnym, usystematyzowanym wysiłkiem.

Ta grupa — to niewątpliwie elita, to najbardziej zawzięci rywale.

Powietrze chłodne, jeźdźców nie męczy. Pochmurne niebo nie wroży jednak nic dobrego. Na szczęście drobny deszcz ustaje. Kurzu nie ma.

Przed Sochaczewem po obu stronach szosy — stoły z żywnością i napojami. W górę napis: Sokół — stop.

Miejscowi sokoli chcą w ten sposób pomóc kolegom. Ale kto o tem myśli? Jeden z drugiego wpatrzony czuwa, by mu nie uciekło. Tempo wzrasta.

Pędzimy już uliczkami Sochaczewa. Mistrz „kocih łbów”, Stefański urywa się, pociągając za sobą bijącego ambicją Michalak.

Jedziemy obok. Zdumiewa mistrzowskie prowadzenie roweru przez obu jeźdźców, którzy błyskawicznymi ruchami unikają jam, wpadnięć i brzdęk fatalnej drogi. Rozkosz patrzeć!

Obaj zmieniają prowadzenie, odbijają się coraz bardziej od reszty czołowej grupy. Tempo porywczo. Kto by uwierzył: 40 klm.!

Tam wybija się doskonały wielkopolek Heinrich i Konopczyński Wł., jadący w towarzy-

stwie Zielińskiego (Trzebiń), Orczyka (Inowrocław) i Kwiatkowskiego w barwnym kostiumie Legii warszawskiej.

Podjeżdżamy bliżej dwu pierwszych, nastawiamy stopery, o-

bliczamy ich przewagę nad następnymi. Odbili się przeszło na kilometr, na prostych odcinkach szosy następną za nimi grupę poznaczają tylko po kolorowych plamach kostiumów. 10 i 52, Stefański i Michalak podchodzą do Łowicza. Połączeni jakgdyby mi-

nowolnym sojuszem wychodzą na zmianę przed siebie i podprowadzają się wzajemnie. Ale nie na długo. Tuż przed miastem

Michalak niespodziewanie zsiada. — Kicha, psiarew! — woła podniesionym głosem. Młoda twarz przebiega kurcz nerwowy. Jest zły, — niema pogo zaczynać rozmowy.

Stefański zostaje sam. Obejrzał się za siebie raczej z zapałaniem, niż z radością, z pozbitym się rywa. Cóż z tego, i jemu może zdarzyć się taki epizod za chwilę.

Widać jednak, że do przodu bogowie go prowadzą. Czarna barwa Łowicza są już przed nim. W miasteczku tłumy. Widać go huczne brawa, okrzyki nawoływania. Tłum woli go wybrać, niż grupę, która może ogarnąć.

Wracamy wstecz, lustro tytu. Tu zachodzi wypadek. Stoszone przez motocyklistę, które potrącają Kłosowicza, który zde rza się z Konopczyńskim. Katastrofa — na szczęście bez poważniejszych następstw. Jeźdźcy wyrzuceni są z pod kół. Kłosowicz jest dołkliwe potłuczony. Z rowerem jeszcze gorzej.

Przednie koło strząskane. Zaczyna się reperowanie, praca przy rozdygotanych nerwach jeźdźców. Nie odważało się pół godziny, kiedy świetny i sympatyczny kolarz łódzki może się na maszynę.

Ruszyliśmy znów ku przodowi. Stefański, solista przestrzeni, dał lekko. Nad następnym Heinrichem i Kalinowskim ma 5 m. 7 s. przewagi.

Mistrz ziem kaliskiej Sobolewski i dzielny lwowianin Kiczek trzymają się razem — 9 minut jazdy za Stefańskim. Teraz dopiero nadciąga Michalak zajął pracę. Do Michalak przywiał się Przybyś (A. K. S.). Ta sytuacja trwa aż do Głowna, gdzie odpada Heinrich. Kalinowski cokolwiek odstaje. Stefańskiemu sprzyja szczęście. Został sam na odcinku ośmiu minut.

— Wszystko dobrze, — rzucił nam z nad kierownika — tylko jeść mi się chce.

Świadkiem tej sytuacji jest Zgierz i niedługo potem Radogosz. Pierwsza pięć miasta Łódź. Finiszuje wspaniale i wpa da pierwszy na metę w Helenowie, witany owacyjnie przez tłumy widzów. Czas zwycięzcy wspaniał: 4:14:37 godz.

Gratuluje świetnemu jeźdźcowi serdecznie.

NA MECIE W HELENOWIE

Meta I-go etapu mieściła się na torze kolarskim w Helenowie. Blisko 2.000 ludzi mimo deszczowego dnia zasiało na trybunach, by być świadkiem wyścigów i finału I-go etapu Biegu Dookoła Polski.

O wyścigach piszemy na innym miejscu.

Tu wypada tylko zaznaczyć, że zawody torowe nie potrafiły skupić uwagi widzów. Myśl wszystkich była przy zawodnikach szosowych. Informowanie widzów o przebiegu walki na szosie Warszawa — Łódź podniecało jeszcze napięciem.

Wśród ogólnego podniecenia i zdenerwowania szybko mijają czas. Pierwszy komunikat widzowie przyjęli huraganem oklasków. Oto Kłosowicz, „najmilsze dziecko Łódzi” znajduje się na drugim miejscu. Lecz już następny komunikat nadzieję oddział przekreślił; donosił on o prowadzeniu Stefańskiego, przed Kalinowskim i Heinrichem. O faworytach miejscowych ani słychu.

Ledwo ucichły dźwięki giganfonu, gdy już na galerii ruch. Ze wszystkich stron słychać głosy:

— Dziesiątka — jedzie, jedzie! Wszyscy wstają, by lepiej widzieć. Kontrolerzy dają znać, że zwycięzca już blisko.

Wtem huk, trzask, łomot. To wypadek na wąskiej ścieżce prowadzącej z ulicy na tor. Motocykl prowadzący bieg wywalił się zajmując całą drogę.

Jadący tuż za nim Stefański szczęśliwie minął nieszcześliwego motorzystę i wśród szalonego aplauzu publiczności, pierwszy w doskonałym czasie przybywa do mety.

Tuż za nim „jakis cywil” z całych sił goni na rowerze, chcąc dopędzić zwycięzcę — jednak

bezsukutecznie. Okazuje się, że to opiekun zwycięzcy, p. Zawadzki, któremu przypominały się dobre stare czasy.

Staniającego się na nogach Ste-

fańskiego, znoszą przyjaciele do kabiny, gdzie dopiero wyszła na jaw przyczyna osłabienia: głód.

Długo tłum oklaskiwał zwycięzcę — którego czas wzbudził

CO MÓWI STEFAŃSKI o swym wspaniałym zwycięstwie

Bezpośrednio po zakończeniu I-go etapu B. D. P. zwrócił się do zwycięzcy Stefańskiego z prośbą o parę wrażeń i szczegółów z trasy.

Oto słowa zwycięzcy, przytłoczone nam przez telefon.

— Choć skończył etap Warszawa — Łódź wyczerpany, głodny i ledwie panując nad sobą, z przyjemnością dzieli się z czytelnikami „Przeglądu Sportowego” wrażeniami z meł zwycięskiej przeprawy z 69-ma rywalami.

Tak się jakoś złożyło, że po strale startera znalazłem się na szarym końcu stawki, a obawa wypadku wobec ciastoty nie pozwoliła mi odrzucić nadrobiec szalonego toru.

Ulać swym siłom zadanie to rozłożyłem sobie systematycznie na dłuższy etap i rzeczywiście po 30 klm., w okolicach Błonia, znalazłem się już w grupie czołowej.

Mimo deszczu staram się teraz inicjować kilka uciełek w rezultacie czego oddalam się z Konopczyńskim. Napieraczem i Michalakiem od reszty, wznosząc stale tempo.

Gdy obejrzałem się w tył kolo Sochaczewa okazało się, że jadę już tylko z Michalakiem a dwaj inni rywale zniknęli gdzieś po drodze.

Pod Łowiczem Michalakowi poka kiza; pozostaje on w tyle dla naprawy, która trwała tak długo, iż groźny mój rywal — jak się później dowiedziałem, — zajął dopiero 18-te miejsce.

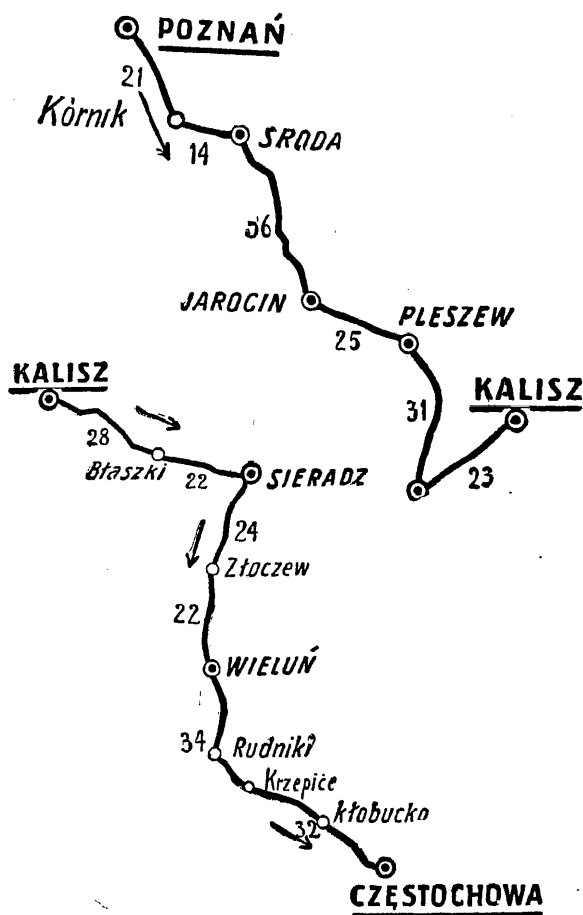
Do Łódzi wpadam sam, a ponieważ policja nie pozwala mi iechać po chodniku odnawiam znajomość ze słynnym już w Polsce całej „kociami łbami” bruków. Tu przynajmniej przychodzi i na mnie chwila słabości, głównie z powodu głodu, który łącznie ze wstrząsami wywołanymi szarpnięciem kół.

Zsiadam w Helenowie z maszyny i widzę, że na oponie wytworzył się bałbel, — jeszcze paręset metrów jazdy, a byłbym zmuszony do naprawy jedyne defektu.

Tym razem pech ten ominął mnie. Po jedzeniu jestem znowu w pełni sił i gotów do walki na etapie Łódź — Bydgoszcz.

Pod adresem organizatorów biegu mogę wyrazić uznanie i podziw.

4-ty i 5-ty ETAP BIEGU



Blalik (Wawel) zgłoszony do biegu pod Nr. 73, nie stawiał się do Warszawy, ponieważ nie mógł otrzymać dwu tygodniowego urlopu od pracodawcy.

Wszystkie nagrody warszawskie wystawione są w oknie firmy Komispol, Krak.-Przedmieście 16.

P. min. spraw wewnętrznych gen. Stawoj-Skłodkowski ofiarował rower na nagrody.

Gen. Fabrycy wiceminister Spraw Wojsk., odnoszący się niezwykle życzliwie do organizacji Biegu, zadeklarował na Bieg nagrody swego imienia.

Stefański jest przez wszystkich kolarzy wymieniany jako jeden z najlepszych pretendenców do zwycięstwa. Żelazny upór, wytrzymałość i niespożytkana siła, czynią go niebezpiecznym we wszelkich warunkach terenowych i atmosferycznych.

Straże pożarne na trasie na równi z innymi organizacjami sportowymi nieść będą pomoc zawodnikom. Odpowiedni okólnik Zw. Gł. Straży Poż. został już rozestany po całej Polsce.

Wielu dzięki staraniom p. inż. Łukarskiego, zadeklarował 3 nagrody.

Wyniki I-go etapu Biegu Kolarskiego Dookoła Polski

- 1) Stefański J. (AKS) Nr. 10 4:15.37.
- 2) Kalinowski K. (WTC) Nr. 5 4:20.34.8.
- 3) Sobolewski (TC. Kalisz) Nr. 22 4:22.54.2.
- 4) Kołodziejczyk (Union) Nr. 11 4:24.13.2.
- 5) Konopczyński Wł. (WTC) Nr. 14 4:24.56.2.
- 6) Heinrich H. (Pakość n. N.) Nr. 68 4:26.
- 7) Olecki W. (Legia Warsz.) Nr. 41 4:26.1.
- 8) Małczewski St. (Legia — War.) Nr. 51 4:27.37.
- 9) Łazarczyk (Częstochowa) Nr. 59 4:27.37.5.
- 10) Więcek F. (Bydgoszcz) Nr. 31 4:28.15.5.
- 11) Kiczek (Pogoń) Nr. 28 4:28.45.5.
- 12) Tropaczewski (T. K. i M. — Lwów) Nr. 25 4:29.
- 13) Olszewski (Hejnał — Łódź) Nr. 20 4:29.44.5.
- 14) Siłwiński (WTC.) Nr. 4 4:29.45.
- 15) Stahl (Legia) Nr. 53 4:31.
- 16) Brymas (AKS) Nr. 16 4:32.14.
- 17) Jofski (AKS) Nr. 40 4:32.14.5.
- 18) Michalak (Legia — War.) Nr. 52 4:32.53.5.
- 19) Daniel (Rovera) Nr. 49 4:32.54.
- 20) Cieślak (Swit — War.) Nr. 1 4:35.50.6.
- 21) Kwiatkowski (Legia — War.) Nr. 55 4:35.59.6.
- 22) Korsak-Zalewski (WTC) Nr. 6 4:38.16.6.
- 23) Wasilewski (WTC) Nr. 7 4:38.16.6.
- 24) Krawczyk (AKS) Nr. 12 4:40.11.2.
- 25) Zak (Legia — Kraków) Nr. 70 4:40.30.2.
- 26) Orczyk (Inowrocław) Nr. 64 4:40.30.6.
- 27) Weigert (Legia) — War.) Nr. 54 4:41.18.5.
- 28) Gronczewski (WTC) Nr. 8 4:42.03.5.
- 29) Zieliński (Trzebiń) Nr. 60 4:42.04.
- 30) Lipiński (AKS) Nr. 18 4:42.41.4.
- 31) Kosiński (Hejnał — Łódź) Nr. 19 4:42.41.9.
- 32) Krotkiewicz (Sokół — Warszawa) Nr. 50 4:43.46.9.
- 33) Fröss (Pogoń) Nr. 26 4:44.05.9.
- 34) Wisznicki (WTC) Nr. 21 4:45.05.9.
- 35) Angielczyk (Sława — Warszawa) Nr. 37 4:45.54.9.
- 36) Napieracz (Legia — War.) Nr. 43 4:46.14.9.
- 37) Szarek (Legia — War.) Nr. 56 4:46.14.9.
- 38) Naszper (PKS) Nr. 66 4:47.50.4.
- 39) Matlak (Chrzanów) Nr. 48 4:48.22.1.
- 40) Zawadzki (Sława — War.) Nr. 38 4:48.36.1.
- 41) Kukiela (T. C. — Sosnowiec) Nr. 61 4:51.17.1.
- 42) Morawski (WTC) Nr. 44 4:51.17.6.
- 43) Piotrowicz (Wawel) Nr. 72 4:51.18.1.
- 44) Giodle (WTC) Nr. 75 4:52.24.5.
- 45) Kamiński (WTC) Nr. 3 4:53.47.5.
- 46) Krauze (AKS) Nr. 17 4:54.16.7.
- 47) Kiesel (Hasmonea) Nr. 30 4:54.17.5.
- 48) Kłosowicz (T.Z.S.—Łódź) Nr. 24 4:54.52.5.
- 49) Drańko (TKS — Brześć) Nr. 32 4:55.19.9.
- 50) Zacharko (Polonia — Przemyśl) Nr. 62 4:57.28.9.
- 51) Wlokas (T. C. Żery — Śląsk) Nr. 45 4:57.59.9.
- 52) Cieślak (AKS) Nr. 58 4:58.36.9.
- 53) Grzesik (Legia)—Kraków) Nr. 71 5:00.35.9.
- 54) Serbelski (Pogoń) Nr. 29 5:01.27.9.
- 55) Stępiński (ŁTK — Łódź) Nr. 41 5:05.39.9.
- 56) Witkowski (Legia — War.) Nr. 57 5:05.40.9.
- 57) Konopczyński K. (WTC.) Nr. 15 5:05.40.9.
- 58) Łaptaś (Wawel) Nr. 74 5:10.17.5.
- 59) Busza (Warta — Poznań) Nr. 47 5:10.18.5.
- 60) Ignatowicz (Pogoń) Nr. 27 5:12.58.5.
- 61) Doły (WTC) Nr. 69 5:15.18.5.
- 62) Kempny (T. C. Żery Śląsk) Nr. 46 5:25.18.5.
- 63) Kuźma (Cegielski — Poznań) Nr. 65 5:35.14.5.
- 64) Sanowski (T. C. Kalisz) Nr. 64 5:41.21.5.
- 65) Czarnóg (Zdobych Robotnicza — Warszawa) Nr. 9 5:54.00.

TRZY REKORDY POLSKIE W BUDAPESZCIE

Pierwszy mecz międzypaństwowy Polska — Węgry zakończył się naszą przegraną. Reprezentacja Węgier, jedna z najsilniejszych w Europie pokonała nas 51:27.

Zaznaczyć jednak należy, że nawet obecność Barana i Smakulskiego, wobec doskonałych wyników Węgrów w dysku i oszczędnie nie mogłaby zmienić rezultatu. Kostrzewski natomiast swym prawie pewnym zwycięstwem na 400 mtr. przez płotki i drugim miejscem na 800 mtr. przyczynił się niewątpliwie do zmniejszenia przegranej.

Przegraliśmy, wysoko mimo

faktu, że na zawodach w Budapeszcie wyniki niektórych naszych reprezentantów były — jak na stosunki polskie — nadzwyczajne.

Trzy rekordy: Petkiewicz, Hejlasz i sztafety 4 x 200 — są tego najlepszym dowodem. Wyniki szczegółowe, według doniesień telegraficznych były następujące:

100 mtr.: 1) Raggambi (W.) 10.8; 2) Solt (W.) 10.9; 3) Szenajch (P.) 11 s.; 4) Cysz (P.); 400 mtr.: 1) Bari (I.) 49.6; 3) Piechocki (P.) 50.4 s.; 3) Magdits (W.) 50.5; 4) Gniech (P.) 51.8; 800 mtr.: 1) Barsi (W.) 1:59.2;

2) Rozsa (W.) 2:00.4; 3) Zuber (P.) 2:02.2; 5) Forys (P.).

1.500 mtr.: 1) Petkiewicz (P.) 4:01.4 (rekord Polski); Szabo (W.) 4:04; 3) Medrzycki (P.) 4:11.8; 4) Gyulai (W.); 5.000 mtr.: 1) Petkiewicz (P.) 16:02.4; 2) Szerb (W.) 16:04; 3) Sawaryn (P.) 16:05; 4) Gyulai (W.).

110 mtr. przez płotki: 1) Kalman (W.) 16; 2) Trojanowski (P.) 16.1; 3) Zajusz (P.) 16.3; 400 mtr. przez płotki: 1) Ferenczy (W.) 57.6; 2) Somfal (W.) 58.4; 3) Maszewski (P.) 60.6.

Skok w dal 1) Balogh (W.) 717; 2) Nowak (P.) 712; 3) Sikorski (P.) 705; 4) Farkas (W.)

701. Skok wwyż: 1) Kesmarky (W.) 185; 2) Kovacs 178; 3) Banaszkiwicz (P.) 174; 4) Lokajski (P.) 168.

Pchnięcie kulą: 1) Daranyi (W.) 14.52; 2) Hejlasz (P.) 14.27 (rekord Polski); 3) Górski (P.) 14.07. Rzut dyskiem: 1) Marvalits (W.) 45.52; 2) Donagan (W.) 45.23; 3) Górski (P.) 40.66; 4) Cejzik (P.) 40.16. Rzut oszczepem: 1) Budavary (W.) 57.19; 2) Szabo (W.) 55.95; 3) Buchala (P.) 51.23.

Sztafeta 4 x 200 mtr.: 1) Węgry 1:31.2; 2) Polska (Cysz, Piechocki, Gniech, Szenajch) 1:31.8 (średnio do 22.9) rekord

Na trasie II-go etapu Telegraficzne wiadomości z Torunia

Start II-go etapu wyścigu Łódź — Bydgoszcz nastąpił w poniedziałek o godz. 8.15 rano. Trasa biegnie drogą uciążliwą i w większości bardzo źle utrzymana.

Kolo Łęczycy (39 klm. z Łodzi), dokąd kolarze docierają o godz. 10-ej wycoufują się z powodu pęknięcia Bolesław (Częstochowa) oraz Nr. 23 Sanowski Tadeusz (Kalisz).

Łęczycę minięto w kolejności: 1) Michalak, 2) Stefański, 3) Wasilewski, 4) Kołodziejczyk, Więcek i Orczyk.

Za Łęczycą do grupy czołowej dochodzi szereg innych jeźdźców tak, że na przedzie tworzy się masa 30-stu kolarzy jadących razem.

Przed Włocławkiem ulega wypadkowi Napieracz, który doznał licznych obrażeń. Po obandażowaniu zawodnik Legii siada na rower i jedzie dalej.

Przed Włocławkiem wita jadących wspaniała brama triumfalna z napisem: Cześć zawodnikom II Biegu Dookoła Polski.

Opodal urządzono stację postojową. Wielu jeźdźców nie

przerzywa jednak biegu i nie korzysta z zaproszenia uprzejmich gospodarzy i gospoży.

O godz. 12.50 na czoło wysuwa się Olecki.

Przejazd pod Nieszawą zatrzymuje kilku zawodników, m. in. Heinricha.

Droga coraz cięższa. Tempo słabnie. Naogół jadą 25 klm. na godzinę.

Służewo, leżące na 150 klm. trasy mija kolejno 12-tu zawodników: Orczyk, Kiczek, Więcek, Gronczewski, Wasilewski, Stahl, Olecki, Michalak, Kalinowski, Stefański, Wisznicki.

O godz. 3.45 jeźdźcy rozciągają się na przestrzeni kilku kilometrów mijają Toruń.

Badanie lekarskie zawodników startujących do Biegu przeprowadzone w laboratorium Portu lotniczego w Warszawie trwało około 12 godzin. Lekarze badali przeciętnie każdego zawodnika około 30 — 40 minut, przeprowadzając nawet przesłuchanie płuc i serca. Badaniem, posiadającym niewątpliwą wagę z punktu widzenia medycyny sportowej, kierował p. mjr. dr. M. Słuski, korzystając z pomocy mjr. dr. Sawicza, kpt. dr. Kondratowicza i asyst. U. W. p. Chrapowickiego.

Więcek seszłoroczny zwycięzca Biegu, chwali wybór trasy i organizację. Co do swej formy, Więcek jest raczej pesymistą.

— To już nie to, co było w zeszłym roku, — mówi sam o sobie. Zaczynamy!

Kłosowicz przed rozpoczęciem Biegu oświadczył na Dynasach naszym współpracownikowi:

— Nikogo się nie boję, ale strach będę się wszystkich. Do Łodzi jedzę na pierwszego nie będę, a pełnię swych sił wykażę dopiero po kilku etapach. Ostatnie kilka tygodni przygotowywałem się nieustannie do Biegu i zaniechałem wszystkich startów.

TZS (Łódź) wydelegowało po porozumieniu się z Komitetem Wykonawczym Biegu, auto z częściami zapasowymi i mechanikami fabryki rowerów Sierpińskiego. Na maszynach Sierpińskiego jadą wszyscy jeźdźcy łódzcy i część zamiejscowych.

Jedenastoletni ofiarował już na Bieg Białystok. Praca miejscowego komiteu wydaje, jak widać, bogaty plon.

Lwów zebrał już dla zwycięzców etapu Kraków — Lwów 10 nęrad. Dalsza zbiórka — w toku.

POLSKA-CZECHY 2:2

Pilkarze nasi zdobywają trzeci punkt w pucharze Europy

Reprezentacja czeska w liczbie 16-stu członków przyjechała do Krakowa o godz. 1-ej w nocy z piątku na sobotę, powitania już w Dziedziach przez delegatów KZOPN-u pp.: Rutkowskiego i Kwaśniewskiego. Również na dworcu stawili się licznie przedstawiciele miejscowych władz

chostowacją nie przyniosło nam upragnionego zwycięstwa. Zawody krakowskie zakończyły się połowicznym sukcesem i to — powiedzmy z miejsca — dość szczęśliwym, gdyż na podstawie przebiegu gry, zwycięstwo gości byłoby zasłużone. Lma rzecz, że mecz był tego rodzaju iż przy

szczęściu mogliśmy go nawet wygrać i zapewnić sobie dalsze dwa punkty w konkurencji pułkowej. Przed pauzą bowiem drużyna nasza potrafiła wywalczyć sobie przewagę i skuteczniejszą grą napadu, zdobyć prowadzenie 2:1. Po przerwie jednak obraz się zmienił, gra spoczywała w ręku gości, którzy pod koniec przygnieśli nas nawet bardzo energicznie. Przyczyną tego stanu szukać należy przede wszystkim w mniejszej wytrzymałości, która sprawiła, że zespół przed przerwą przeciwnikowi zupełnie równorzędny, po przerwie nie mógł dotrzymać kroku — a w dalszym ciągu i w błędnej taktyce w drugim okresie gry. Atak bowiem, widząc, co się święci, powinien był intensywniej wesprzeć przeciążone formacje tylowe w ich grze defenzywnej, nie rezygnując przytem z wypadów. Metoda ta jest niewątpliwie skuteczną, ale w grach punktowych, gdy chodzi o utrzymanie wyniku, wyprost konieczna. Miał tego jednak, napad trzymał się wciąż linii środkowej, mimo że tak pomocnikom jak i obrońce brakło już chwilami wprost sił, by piłkę podać aż do napadu, a gdy fakt ten nawet następował, to akcje szybko uływały się, ponieważ przemieszczona pomoc nie mogła nadążyć za pierwszą linią.

Jeśli zawody mimo to zakończyły się jeszcze wynikiem remisu, to zasługa w tem trójki obrończej, która w odróżnieniu

do reszty, grała przez cały czas równomiernie. Martyna z miejsca pozyskał sobie sympatie publiczności, na co zresztą w zupełności zasłużył, grając pewnie i b. przytomnie, dzięki czemu uratował kilka straconych napozór sytuacji. Wykopy jego były wprawdzie dalekie, jednak — szczególnie pod koniec — nie zawsze pozostawały w obrębie pola gry. Świetnie spisywał się również Bułanow; błyskawicznie szybki, energiczny i ofiarny o dobrym wykopie. Gra solową obrońcy całkowicie zadowoliła; słabiej natomiast wypadła ich współpraca. Fontowicz miał po przerwie sporo pracy, z której wywiązał się zadawalająco. Winy właściwie nie ponosi. Wypuszczona piłka z rzutu wolnego była bardzo ostra, a brak obrońcy, któryby go zastąpił uniemożliwił mu ponownie jej schwytanie.

Pomoc miała dwa okresy. Przed pauzą bracia Kotlarczykowie byli świetni tak w defenzynie jak i ofensywie. Po przerwie ograniczali się obydwaj raczej do pracy obronnej niż konstrukcyjnej. Bajorek należał do najsłabszych graczy naszego zespołu i w żadnym okresie nie osiągnął poziomu swych sąsiadów.

Podobnie miała się sprawa z napadem, który w pierwszej części był niebezpieczniejszy od napadu Czechów, a po przerwie miał już tylko krótkie przebliski. Kałuża jest wciąż bez konku-

rencji. Jego sposób prowadzenia napadu przypomina najlepszą klasę, przypomina mimo „statecznego wieku” należał do najruchliwszych graczy na boisku. Gorzej było ze strzałami, do których się też nie kwapił. Z łączników lepiej podobał nam się Kozok bardzo ruchliwy, szybki a

przytem spokojny. Bramka jego, uzyskana w najtrudniejszych warunkach, była majstersztykiem opanowania nerwów i ciała. Pazurek za powolny nie tyle w ruchach ile raczej w decyzji. Kunktatorstwem pogarszał niejedną doskonałą sytuację. W sumie gra jego wypadła nieźle. Rusi-



PIERWSZY GOL DLA POLSKI.

Kozok po wspaniałym dryblingu omija bramkarza i strzela bramkę.



RUSINEK W AKCJI.

Prawoskrzydłowy reprezentacji Polski traci piłkę w walce z obrońcą Czechów.

sportowych. Gości zakwaterowano w Grand Hotelu.

Sobotnie przedpołudnie upłynęło na zapoznaniu ich z osobliwościami miasta, a popołudniu wycieczkę do Ojcowa.

Reprezentacja Lwowa przyjechała w sobotę wieczorem, przywitana ze szczerą serdecznością, świadcząca, że pod pokrywką za wziętej rywalizacji kryje się w rzeczywistości serdeczna przyjaźń, jaką wytworzyć może jedynie wspólna wieloletnia dola i niedola. Lwowianie zamieszkali w hotelu Saskim, w którym rozbili namioty również pozamiejscowi gracze reprezentacji i oraz przybyli z Warszawy sztabowcy PZPN-u.

Sędzia belgijski p. Langenus przyjechał w sobotę przed wieczorem po 24-godzinnej podróży z Antwerpii. Gościem belgijskim, który ujmując powierzoną mu zadanie, zajął się koledzy miejscowego OKS-u.

NA BOISKU CRACOVII

Niedzielnym porankiem powitał nas zachmurzonym obliczem. Fochy te na szczęście nie przybrały przykrejszych konsekwencji i przez cały dzień utrzymała się wprawdzie pochmurna, jednak bezdeszczowa pogoda.

W obozach czynnych armii czyniono ostatnie przygotowania. Na boisku Cracovii przedsprzedaż od 10-ej rano w zawrotnym tempie, to też z chwilą, gdy drużyna lwowska wstępowała o godz. 3.45 na boisko, wai i trybuny były już silnie obsadzone, przyczem mapływ nas łaskach trwał do godziny 5-ej, tak, że z chwilą rozpoczęcia meczu międzypaństwowego, liczba widzów przekroczyła 40.000.

Pięć z rzędu spotkanie z Cze

JEDENASTKA POLSKA, KTÓRA UB. NIEDZIELI GRAŁA Z CZECHOSŁOWACJĄ Z WYNIKIEM 2:2. NA ZDJĘCIU WIDZIMY (OD LEWEJ) PLK. MOND. PREZES K. Z. O. P. N., GŁÓWNY I NIESTRUDZONY ORGANIZATOR ZA WODÓW, MAJOR



LOTH, KAPITAŃSKI ZWIĄZKOWY POLSKIEGO ZW. PIŁKI NOŻNEJ, I GRACZE: BAJOREK, RUSINEK, KAŁUŻA, SZPERLING, FONTOWICZ, MARTYNA, BUŁANOW, PAZUREK, KOZOK, KOTLARCZYK II, I U DOŁU KOTLARCZYK I.

PRZEBIEG GRY

Polska: Fontowicz, Bułanow, Martyna, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Sperling, Kozok, Kałuża, Pazurek, Rusinek.

Czechosłowacja: Andrejko (Cechie Karlín), Kuchinka (D. F. C.), Nowak (Slavie), dr. Schillinger, Stefil (D. F. C.), Cetkovsky (Prostejov), Szoral, Bulla (Bratislava), Foltyn, Prudika (Slavia), Uher (Bratislava).

Po zwykłej ceremonii powitania, odegrania hymnów, fotografii i t. p. sędzia p. Langenus dał sygnał rozpoczęcia walki. Czesi zaczynają, jednak piłka dostaje się w posiadanie polskiej pomocy, która szybko przekazuje ją napadowi i już w 3-ej min. strzał Pazurka przechodzi obok poprzeczki. Czesi nie pozostają dłużni.

Po ładnym biegu flankowym nadarza się Martynie sposobność skutecznej interwencji. Gra zyskuje na tempie, sytuacja się zmieniają. Rusinek pudłuje z dogodnej pozycji. Wybita przez Andrejkę piłka dostaje Stefil, dyryguje ją do Prudika, który traci ją na rzecz Bajorka.

Chwila kunktatorstwa gracza polskiego powoduje skuteczny atak szybkiego Uhera, energiczny przebieg, ostry strzał i... Czesi prowadzą w 7-ej minucie 1:0. Kontratak Polski kończy się na obronie. Krewkość graczy mityguje serię rzutów wolnych. Seria ataków gospodarzy kończy się strzałem Kozoka ponad poprzeczką. Za chwilę lekki strzał Kałuży przechodzi tuż obok linii bramkowej. Czesi uzyskują kilka rogów. I znów ładny strzał Pazurka grzeźnie w ręku Andrejka. Zwolna wykrystalizowuje się przewaga Polski, która chwilowo nie daje jednak rezultatu. Znużony Kozok decyduje się na samodzielną akcję. Prze-

jeżdża pomoc, mija obronę i atakowany ostro ze wszystkich stron plasuje piłkę w czeskiej siatce. W 25-ej minucie wynik 1:1. Rozanimowany zespół Polski raz po raz podsuwa się pod światły przeciwnika, uzyskując jedynie dwa rogi. Kałuża dostaje piłkę, wpuszcza ją Pazurkowi. Polska prowadzi w 36-ej minucie 2:1. Drugi przebieg Kozoka kończy się wybięciem na róg. Ostry strzał Foltyna chwytają Martyna na główkę. W 42-ej minucie Kałuża z doskonałej pozycji plasuje piłkę tuż obok bramki. W ostatniej minucie przed pauzą atak polski wstrzyman zostaje z powodu spalonego. Połowa 2:1 dla Polski.

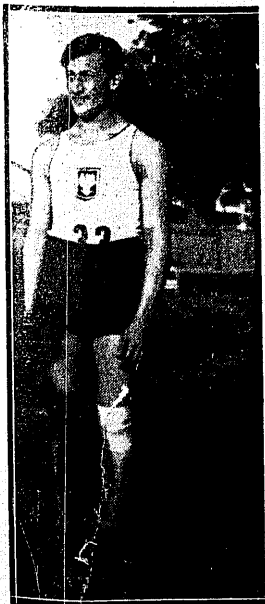
Po przerwie ładny atak Czechów kończy się strzałem nad poprzeczką. Tempo się wzmacnia. Czesi z wolna opanowują pole. Strzał Bulli chwytają pewnie Fontowicz. Za chwilę grzeźnie bomba Uhera... z drugiej strony siatki. W 20-ej min. broni Martyna przytomnie w ostatniej chwili na aut. Wypady Polski mijają bez rezultatu. W 36-ej minucie rzut wolny do Polski z granicy pola karnego strzela Nowak, Fontowicz wypuszcza ostrą piłkę, Nowak błyskawicznie startuje i stan zawodów przedstawia się 2:2. Czesi b. energicznie napierają, jednak obrona i bramkarz są na miejscu. Zawody kończą się remisowo 2:2.

Na szczególną wzmiankę zasłużył sobie sędzia p. Langenus z Antwerpii. Występ jego był wprost pokazem jak należy spokojnie, energicznie i pewnie panować nad grą i graczami. Sposób interpretacji przepisów odpowiadał nie tylko martwej literze ale i ich duchowi, to też zyczylibyśmy sobie jak najczęściej widywać tego pokroju arbitrow na naszych boiskach.

nek grał lepiej, aniżeli oczekiwano, o ile uzgodnimy jego występy solowe, natomiast gdy chodziło o współpracę i wczucie się w sytuację, nie zawsze wiedział co i jak należy robić. Drugim punktem słabym od początku do końca był obok Bajorka Sperling, któremu absolutnie nie się nie udawało.

Czechosłowacy okazali się drużyną wyrównaną we wszystkich liniach. Dobrzy technicznie, szybcy i zwinni zademonstrowali po przerwie bardzo ładną, pozbawioną szablonów grę. Wcale pomysłowe akcje miały jednak tę wadę, że nie doprowadzały do efektywnego rezultatu, gdyż na pad dobry w polu pod bramką nie dawał sobie rady, wykazując przytem b. słabą potencję strzałową. To też gdyby nie rzut wolny Czesi mimo przewagi nie byłiby wyrównali. Również u gości najlepszą częścią było trio obronne. Bramkarz Andrejko interwenjował parokrotnie w doskonałym stylu. Obrońcy o pewnych, czystych wykopach doskonale się uzupełniali, współpracując przytem mądrze z pomocą. Linia pomocy osiągnęła pełną formę dopiero po pauzie. Jej praca konstrukcyjnie nie zawsze była precyzyjna. Dr. Schillinger i Stefil byli nieco lepsi od lewego Cetkovskiego.

W napadzie wyróżniała się prawa strona do środkowego Foltyna włącznie, gra Bulli nie rzuciła się w oczy, lewoskrzydłowy, Szoral był bodajże najsłabszym, w żadnym wypadku nie dorównywał prawemu Uherowi, który stwarzał doskonałymi swymi biegami ustawicznie niebezpieczną sytuację. Całość w polu do bra pod bramką nie dawała sobie rady, a stosunkowo nieliczne strzały miały się przeważnie z celem.



HELJASZ (WARTA)

Przekroczył na meczu z Węgrami o 30 cm. granicę 14-tu metrów w kuli.



WŚRÓD NOWYCH MISTRZOSTW PLYWACKICH POLSKI

Na lewo Kałuża. Na prawo Reichertówna. W środku Lindnerówna. U góry Reichertówna.



PIECOCKI (AZS POZNAN)

uzyskał w Budapeszcie na 400 mtr. świetny wynik 50.4 s., bijąc Magelisa.

9 REKORDÓW PŁYWAKÓW POLSKICH

Po wspaniałej walce o mistrzostwo

Sińsko można powiedzieć, że tak ciekawych zawodów pływackich, jak tegoroczne mistrzostwa, nie było jeszcze w Polsce, ale rzadko kiedy spotyka się zagranicą. Przeprowadzenia 39 konkurencji — w tym czterech konkursów skoków — w ciągu dwóch dni zawodów, rozpoczynających się o czwartej popołudniu, było niełatwą sprawą dla Komitetu sędziów.

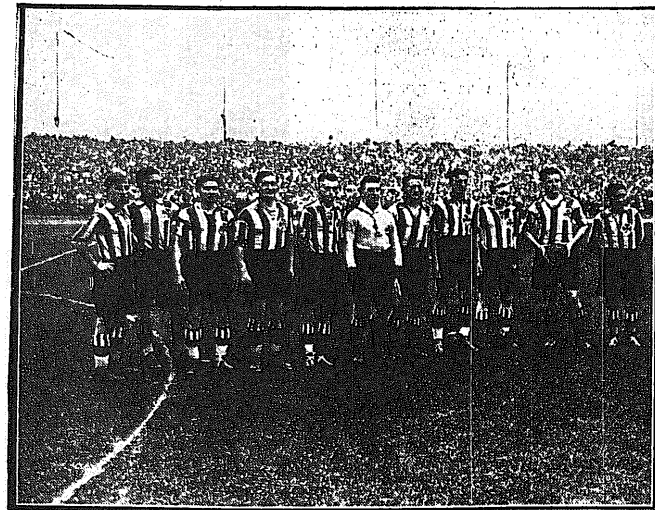
Znakomicie wrażenie, jakie każdy widzący mistrzostwa, przypisać należy w równej mierze pięknej oprawie zewnętrznej stadionu pływackiego PZP i sprężystej organizacji, jak i niezwykłej równości i zwartości zawodników w każdym biegu. Nawet zwycięzcy, którzy w poprzednich mistrzostwach, w Warszawie, w 1925 r., zdobyli złote medale, w tym roku nie byli już w pierwszej linii.

Revolta zawodników była Bocheński. Nowy mistrz soki, spadkobierca Kuncowicza, który nie bez walki wygrał sprint, w sztafecie okazał się nie najlepszym zawodnikiem na 200 m, to tylko skutkiem błędów taktycznych. Jego czas — zwycięzca 2:37,4 — 200 m — 4:51,9 — 400 m — 10:08,8 — 800 m — 19:48,8 — 1500 m — 31:06,4 — 2000 m — 42:13,6 — 3000 m — 53:25,2 — 4000 m — 64:36,8 — 5000 m — 75:48,4 — 6000 m — 86:59,6 — 7000 m — 98:11,2 — 8000 m — 109:22,8 — 9000 m — 120:34,4 — 10000 m — 131:46,0 — 11000 m — 142:57,6 — 12000 m — 154:09,2 — 13000 m — 165:20,8 — 14000 m — 176:32,4 — 15000 m — 187:44,0 — 16000 m — 198:55,6 — 17000 m — 210:07,2 — 18000 m — 221:18,8 — 19000 m — 232:30,4 — 20000 m — 243:42,0 — 21000 m — 254:53,6 — 22000 m — 266:05,2 — 23000 m — 277:16,8 — 24000 m — 288:28,4 — 25000 m — 299:40,0 — 26000 m — 310:51,6 — 27000 m — 322:03,2 — 28000 m — 333:14,8 — 29000 m — 344:26,4 — 30000 m — 355:38,0 — 31000 m — 366:49,6 — 32000 m — 378:01,2 — 33000 m — 389:12,8 — 34000 m — 400:24,4 — 35000 m — 411:36,0 — 36000 m — 422:47,6 — 37000 m — 433:59,2 — 38000 m — 445:10,8 — 39000 m — 456:22,4 — 40000 m — 467:34,0 — 41000 m — 478:45,6 — 42000 m — 489:57,2 — 43000 m — 501:08,8 — 44000 m — 512:20,4 — 45000 m — 523:32,0 — 46000 m — 534:43,6 — 47000 m — 545:55,2 — 48000 m — 557:06,8 — 49000 m — 568:18,4 — 50000 m — 579:30,0 — 51000 m — 590:41,6 — 52000 m — 601:53,2 — 53000 m — 613:04,8 — 54000 m — 624:16,4 — 55000 m — 635:28,0 — 56000 m — 646:40,0 — 57000 m — 657:51,6 — 58000 m — 669:04,0 — 59000 m — 680:17,6 — 60000 m — 691:30,0 — 61000 m — 702:42,4 — 62000 m — 713:54,8 — 63000 m — 725:07,2 — 64000 m — 736:20,0 — 65000 m — 747:32,8 — 66000 m — 758:45,6 — 67000 m — 769:58,4 — 68000 m — 781:11,2 — 69000 m — 792:24,0 — 70000 m — 803:36,8 — 71000 m — 814:49,6 — 72000 m — 826:03,2 — 73000 m — 837:16,0 — 74000 m — 848:28,8 — 75000 m — 859:42,4 — 76000 m — 870:56,0 — 77000 m — 882:09,6 — 78000 m — 893:23,2 — 79000 m — 904:36,8 — 80000 m — 915:50,4 — 81000 m — 927:04,0 — 82000 m — 938:17,6 — 83000 m — 949:31,2 — 84000 m — 960:44,8 — 85000 m — 971:58,4 — 86000 m — 983:12,0 — 87000 m — 994:25,6 — 88000 m — 1005:39,2 — 89000 m — 1016:52,8 — 90000 m — 1028:06,4 — 91000 m — 1039:19,2 — 92000 m — 1050:32,0 — 93000 m — 1061:45,6 — 94000 m — 1072:59,2 — 95000 m — 1084:12,8 — 96000 m — 1095:26,4 — 97000 m — 1106:40,0 — 98000 m — 1117:53,6 — 99000 m — 1129:07,2 — 100000 m — 1140:20,8 — 101000 m — 1151:34,4 — 102000 m — 1162:48,0 — 103000 m — 1174:01,6 — 104000 m — 1185:15,2 — 105000 m — 1196:28,8 — 106000 m — 1207:42,4 — 107000 m — 1218:56,0 — 108000 m — 1230:09,6 — 109000 m — 1241:23,2 — 110000 m — 1252:36,8 — 111000 m — 1263:50,4 — 112000 m — 1275:04,0 — 113000 m — 1286:17,6 — 114000 m — 1297:31,2 — 115000 m — 1308:44,8 — 116000 m — 1319:58,4 — 117000 m — 1331:12,0 — 118000 m — 1342:25,6 — 119000 m — 1353:39,2 — 120000 m — 1364:52,8 — 121000 m — 1376:06,4 — 122000 m — 1387:20,0 — 123000 m — 1398:33,6 — 124000 m — 1409:47,2 — 125000 m — 1420:60,8 — 126000 m — 1431:74,4 — 127000 m — 1442:88,0 — 128000 m — 1454:01,6 — 129000 m — 1465:15,2 — 130000 m — 1476:28,8 — 131000 m — 1487:42,4 — 132000 m — 1498:56,0 — 133000 m — 1510:09,6 — 134000 m — 1521:23,2 — 135000 m — 1532:36,8 — 136000 m — 1543:50,4 — 137000 m — 1555:04,0 — 138000 m — 1566:17,6 — 139000 m — 1577:31,2 — 140000 m — 1588:44,8 — 141000 m — 1599:58,4 — 142000 m — 1611:12,0 — 143000 m — 1622:25,6 — 144000 m — 1633:39,2 — 145000 m — 1644:52,8 — 146000 m — 1656:06,4 — 147000 m — 1667:20,0 — 148000 m — 1678:33,6 — 149000 m — 1689:47,2 — 150000 m — 1700:60,8 — 151000 m — 1711:74,4 — 152000 m — 1722:88,0 — 153000 m — 1734:01,6 — 154000 m — 1745:15,2 — 155000 m — 1756:28,8 — 156000 m — 1767:42,4 — 157000 m — 1778:56,0 — 158000 m — 1790:09,6 — 159000 m — 1801:23,2 — 160000 m — 1812:36,8 — 161000 m — 1823:50,4 — 162000 m — 1835:04,0 — 163000 m — 1846:17,6 — 164000 m — 1857:31,2 — 165000 m — 1868:44,8 — 166000 m — 1879:58,4 — 167000 m — 1891:12,0 — 168000 m — 1902:25,6 — 169000 m — 1913:39,2 — 170000 m — 1924:52,8 — 171000 m — 1936:06,4 — 172000 m — 1947:20,0 — 173000 m — 1958:33,6 — 174000 m — 1969:47,2 — 175000 m — 1980:60,8 — 176000 m — 1991:74,4 — 177000 m — 2002:88,0 — 178000 m — 2014:01,6 — 179000 m — 2025:15,2 — 180000 m — 2036:28,8 — 181000 m — 2047:42,4 — 182000 m — 2058:56,0 — 183000 m — 2070:09,6 — 184000 m — 2081:23,2 — 185000 m — 2092:36,8 — 186000 m — 2103:50,4 — 187000 m — 2115:04,0 — 188000 m — 2126:17,6 — 189000 m — 2137:31,2 — 190000 m — 2148:44,8 — 191000 m — 2159:58,4 — 192000 m — 2171:12,0 — 193000 m — 2182:25,6 — 194000 m — 2193:39,2 — 195000 m — 2204:52,8 — 196000 m — 2216:06,4 — 197000 m — 2227:20,0 — 198000 m — 2238:33,6 — 199000 m — 2249:47,2 — 200000 m — 2260:60,8 — 201000 m — 2271:74,4 — 202000 m — 2282:88,0 — 203000 m — 2294:01,6 — 204000 m — 2305:15,2 — 205000 m — 2316:28,8 — 206000 m — 2327:42,4 — 207000 m — 2338:56,0 — 208000 m — 2350:09,6 — 209000 m — 2361:23,2 — 210000 m — 2372:36,8 — 211000 m — 2383:50,4 — 212000 m — 2395:04,0 — 213000 m — 2406:17,6 — 214000 m — 2417:31,2 — 215000 m — 2428:44,8 — 216000 m — 2439:58,4 — 217000 m — 2451:12,0 — 218000 m — 2462:25,6 — 219000 m — 2473:39,2 — 220000 m — 2484:52,8 — 221000 m — 2496:06,4 — 222000 m — 2507:20,0 — 223000 m — 2518:33,6 — 224000 m — 2529:47,2 — 225000 m — 2540:60,8 — 226000 m — 2551:74,4 — 227000 m — 2562:88,0 — 228000 m — 2574:01,6 — 229000 m — 2585:15,2 — 230000 m — 2596:28,8 — 231000 m — 2607:42,4 — 232000 m — 2618:56,0 — 233000 m — 2630:09,6 — 234000 m — 2641:23,2 — 235000 m — 2652:36,8 — 236000 m — 2663:50,4 — 237000 m — 2675:04,0 — 238000 m — 2686:17,6 — 239000 m — 2697:31,2 — 240000 m — 2708:44,8 — 241000 m — 2719:58,4 — 242000 m — 2731:12,0 — 243000 m — 2742:25,6 — 244000 m — 2753:39,2 — 245000 m — 2764:52,8 — 246000 m — 2776:06,4 — 247000 m — 2787:20,0 — 248000 m — 2798:33,6 — 249000 m — 2809:47,2 — 250000 m — 2820:60,8 — 251000 m — 2831:74,4 — 252000 m — 2842:88,0 — 253000 m — 2854:01,6 — 254000 m — 2865:15,2 — 255000 m — 2876:28,8 — 256000 m — 2887:42,4 — 257000 m — 2898:56,0 — 258000 m — 2910:09,6 — 259000 m — 2921:23,2 — 260000 m — 2932:36,8 — 261000 m — 2943:50,4 — 262000 m — 2955:04,0 — 263000 m — 2966:17,6 — 264000 m — 2977:31,2 — 265000 m — 2988:44,8 — 266000 m — 3000:00,0 — 267000 m — 3011:12,0 — 268000 m — 3022:25,6 — 269000 m — 3033:39,2 — 270000 m — 3044:52,8 — 271000 m — 3056:06,4 — 272000 m — 3067:20,0 — 273000 m — 3078:33,6 — 274000 m — 3089:47,2 — 275000 m — 3100:60,8 — 276000 m — 3111:74,4 — 277000 m — 3122:88,0 — 278000 m — 3134:01,6 — 279000 m — 3145:15,2 — 280000 m — 3156:28,8 — 281000 m — 3167:42,4 — 282000 m — 3178:56,0 — 283000 m — 3190:09,6 — 284000 m — 3201:23,2 — 285000 m — 3212:36,8 — 286000 m — 3223:50,4 — 287000 m — 3235:04,0 — 288000 m — 3246:17,6 — 289000 m — 3257:31,2 — 290000 m — 3268:44,8 — 291000 m — 3279:58,4 — 292000 m — 3291:12,0 — 293000 m — 3302:25,6 — 294000 m — 3313:39,2 — 295000 m — 3324:52,8 — 296000 m — 3336:06,4 — 297000 m — 3347:20,0 — 298000 m — 3358:33,6 — 299000 m — 3369:47,2 — 300000 m — 3380:60,8 — 301000 m — 3391:74,4 — 302000 m — 3402:88,0 — 303000 m — 3414:01,6 — 304000 m — 3425:15,2 — 305000 m — 3436:28,8 — 306000 m — 3447:42,4 — 307000 m — 3458:56,0 — 308000 m — 3470:09,6 — 309000 m — 3481:23,2 — 310000 m — 3492:36,8 — 311000 m — 3503:50,4 — 312000 m — 3515:04,0 — 313000 m — 3526:17,6 — 314000 m — 3537:31,2 — 315000 m — 3548:44,8 — 316000 m — 3559:58,4 — 317000 m — 3571:12,0 — 318000 m — 3582:25,6 — 319000 m — 3593:39,2 — 320000 m — 3604:52,8 — 321000 m — 3616:06,4 — 322000 m — 3627:20,0 — 323000 m — 3638:33,6 — 324000 m — 3649:47,2 — 325000 m — 3660:60,8 — 326000 m — 3671:74,4 — 327000 m — 3682:88,0 — 328000 m — 3694:01,6 — 329000 m — 3705:15,2 — 330000 m — 3716:28,8 — 331000 m — 3727:42,4 — 332000 m — 3738:56,0 — 333000 m — 3750:09,6 — 334000 m — 3761:23,2 — 335000 m — 3772:36,8 — 336000 m — 3783:50,4 — 337000 m — 3795:04,0 — 338000 m — 3806:17,6 — 339000 m — 3817:31,2 — 340000 m — 3828:44,8 — 341000 m — 3839:58,4 — 342000 m — 3851:12,0 — 343000 m — 3862:25,6 — 344000 m — 3873:39,2 — 345000 m — 3884:52,8 — 346000 m — 3896:06,4 — 347000 m — 3907:20,0 — 348000 m — 3918:33,6 — 349000 m — 3929:47,2 — 350000 m — 3940:60,8 — 351000 m — 3951:74,4 — 352000 m — 3962:88,0 — 353000 m — 3974:01,6 — 354000 m — 3985:15,2 — 355000 m — 3996:28,8 — 356000 m — 4007:42,4 — 357000 m — 4018:56,0 — 358000 m — 4030:09,6 — 359000 m — 4041:23,2 — 360000 m — 4052:36,8 — 361000 m — 4063:50,4 — 362000 m — 4075:04,0 — 363000 m — 4086:17,6 — 364000 m — 4097:31,2 — 365000 m — 4108:44,8 — 366000 m — 4119:58,4 — 367000 m — 4131:12,0 — 368000 m — 4142:25,6 — 369000 m — 4153:39,2 — 370000 m — 4164:52,8 — 371000 m — 4176:06,4 — 372000 m — 4187:20,0 — 373000 m — 4198:33,6 — 374000 m — 4209:47,2 — 375000 m — 4220:60,8 — 376000 m — 4231:74,4 — 377000 m — 4242:88,0 — 378000 m — 4254:01,6 — 379000 m — 4265:15,2 — 380000 m — 4276:28,8 — 381000 m — 4287:42,4 — 382000 m — 4298:56,0 — 383000 m — 4310:09,6 — 384000 m — 4321:23,2 — 385000 m — 4332:36,8 — 386000 m — 4343:50,4 — 387000 m — 4355:04,0 — 388000 m — 4366:17,6 — 389000 m — 4377:31,2 — 390000 m — 4388:44,8 — 391000 m — 4399:58,4 — 392000 m — 4411:12,0 — 393000 m — 4422:25,6 — 394000 m — 4433:39,2 — 395000 m — 4444:52,8 — 396000 m — 4456:06,4 — 397000 m — 4467:20,0 — 398000 m — 4478:33,6 — 399000 m — 4489:47,2 — 400000 m — 4500:60,8 — 401000 m — 4511:74,4 — 402000 m — 4522:88,0 — 403000 m — 4534:01,6 — 404000 m — 4545:15,2 — 405000 m — 4556:28,8 — 406000 m — 4567:42,4 — 407000 m — 4578:56,0 — 408000 m — 4590:09,6 — 409000 m — 4601:23,2 — 410000 m — 4612:36,8 — 411000 m — 4623:50,4 — 412000 m — 4635:04,0 — 413000 m — 4646:17,6 — 414000 m — 4657:31,2 — 415000 m — 4668:44,8 — 416000 m — 4679:58,4 — 417000 m — 4691:12,0 — 418000 m — 4702:25,6 — 419000 m — 4713:39,2 — 420000 m — 4724:52,8 — 421000 m — 4736:06,4 — 422000 m — 4747:20,0 — 423000 m — 4758:33,6 — 424000 m — 4769:47,2 — 425000 m — 4780:60,8 — 426000 m — 4791:74,4 — 427000 m — 4802:88,0 — 428000 m — 4814:01,6 — 429000 m — 4825:15,2 — 430000 m — 4836:28,8 — 431000 m — 4847:42,4 — 432000 m — 4858:56,0 — 433000 m — 4870:09,6 — 434000 m — 4881:23,2 — 435000 m — 4892:36,8 — 436000 m — 4903:50,4 — 437000 m — 4915:04,0 — 438000 m — 4926:17,6 — 439000 m — 4937:31,2 — 440000 m — 4948:44,8 — 441000 m — 4959:58,4 — 442000 m — 4971:12,0 — 443000 m — 4982:25,6 — 444000 m — 4993:39,2 — 445000 m — 5004:52,8 — 446000 m — 5016:06,4 — 447000 m — 5027:20,0 — 448000 m — 5038:33,6 — 449000 m — 5049:47,2 — 450000 m — 5060:60,8 — 451000 m — 5071:74,4 — 452000 m — 5082:88,0 — 453000 m — 5094:01,6 — 454000 m — 5105:15,2 — 455000 m — 5116:28,8 — 456000 m — 5127:42,4 — 457000 m — 5138:56,0 — 458000 m — 5150:09,6 — 459000 m — 5161:23,2 — 460000 m — 5172:36,8 — 461000 m — 5183:50,4 — 462000 m — 5195:04,0 — 463000 m — 5206:17,6 — 464000 m — 5217:31,2 — 465000 m — 5228:44,8 — 466000 m — 5239:58,4 — 467000 m — 5251:12,0 — 468000 m — 5262:25,6 — 469000 m — 5273:39,2 — 470000 m — 5284:52,8 — 471000 m — 5296:06,4 — 472000 m — 5307:20,0 — 473000 m — 5318:33,6 — 474000 m — 5329:47,2 — 475000 m — 5340:60,8 — 476000 m — 5351:74,4 — 477000 m — 5362:88,0 — 478000 m — 5374:01,6 — 479000 m — 5385:15,2 — 480000 m — 5396:28,8 — 481000 m — 5407:42,4 — 482000 m — 5418:56,0 — 483000 m — 5430:09,6 — 484000 m — 5441:23,2 — 485000 m — 5452:36,8 — 486000 m — 5463:50,4 — 487000 m — 5475:04,0 — 488000 m — 5486:17,6 — 489000 m — 5497:31,2 — 490000 m — 5508:44,8 — 491000 m — 5519:58,4 — 492000 m — 5531:12,0 — 493000 m — 5542:25,6 — 494000 m — 5553:39,2 — 495000 m — 5564:52,8 — 496000 m — 5576:06,4 — 497000 m — 5587:20,0 — 498000 m — 5598:33,6 — 499000 m — 5609:47,2 — 500000 m — 5620:60,8 — 501000 m — 5631:74,4 — 502000 m — 5642:88,0 — 503000 m — 5654:01,6 — 504000 m — 5665:15,2 — 505000 m — 5676:28,8 — 506000 m — 5687:42,4 — 507000 m — 5698:56,0 — 508000 m — 5710:09,6 — 509000 m — 5721:23,2 — 510000 m — 5732:36,8 — 511000 m — 5743:50,4 — 512000 m — 5755:04,0 — 513000 m — 5766:17,6 — 514000 m — 5777:31,2 — 515000 m — 5788:44,8 — 516000 m — 5799:58,4 — 517000 m — 5811:12,0 — 518000 m — 5822:25,6 — 519000 m — 5833:39,2 — 520000 m — 5844:52,8 — 521000 m — 5856:06,4 — 522000 m — 5867:20,0 — 523000 m — 5878:33,6 — 524000 m — 5889:47,2 — 525000 m — 5900:60,8 — 526000 m — 5911:74,4 — 527000 m — 5922:88,0 — 528000 m — 5934:01,6 — 529000 m — 5945:15,2 — 530000 m — 5956:28,8 — 531000 m — 5967:42,4 — 532000 m — 5978:56,0 — 533000 m — 5990:09,6 — 534000 m — 6001:23,2 — 535000 m — 6012:36,8 — 536000 m — 6023:50,4 — 537000 m — 6035:04,0 — 538000 m — 6046:17,6 — 539000 m — 6057:31,2 — 540000 m — 6068:44,8 — 541000 m — 6079:58,4 — 542000 m — 6091:12,0 — 543000 m — 6102:25,6 — 544000 m — 6113:39,2 — 545000 m — 6124:52,8 — 546000 m — 6136:06,4 — 547000 m — 6147:20,0 — 548000 m — 6158:33,6 — 549000 m — 6169:47,2 — 550000 m — 6180:60,8 — 551000 m — 6191:74,4 — 552000 m — 6202:88,0 — 553000 m — 6214:01,6 — 554000 m — 6225:15,2 — 555000 m — 6236:28,8 — 556000 m — 6247:42,4 — 557000 m — 6258:56,0 — 558000 m — 6270:09,6 — 559000 m — 6281:23,2 — 560000 m — 6292:36,8 — 561000 m — 6303:50,4 — 562000 m — 6315:04,0 — 563000 m — 6326:17,6 — 564000 m — 6337:31,2 — 565000 m — 6348:44,8 — 566000 m — 6359:58,4 — 567000 m — 6371:12,0 — 568000 m — 6382:25,6 — 569000 m — 6393:39,2 — 570000 m — 6404:52,8 — 571000 m — 6416:06,4 — 572000 m — 6427:20,0 — 573000 m — 6438:33,6 — 574000 m — 6449:47,2 — 575000 m — 6460:60,8 — 576000 m — 6471:74,4 — 577000 m — 6482:88,0 — 578000 m — 6494:01,6 — 579000 m — 6505:15,2 — 580000 m — 6516:28,8 — 581000 m — 6527:42,4 — 582000 m — 6538:56,0 — 583000 m — 6550:09,6 — 584000 m — 6561:23,2 — 585000 m — 6572:36,8 — 586000 m — 6583:50,4 — 587000 m — 6595:04,0 — 588000 m — 6606:17,6 — 589000 m — 6617:31,2 — 590000 m — 6628:44,8 — 591000 m — 6639:58,4 — 592000 m — 6651:12,0 — 593000 m — 6662:25,6 — 594000 m — 6673:39,2 — 595000 m — 6684:52,8 — 596000 m — 6696:06,4 — 597000 m — 6707:20,0 — 598000 m — 6718:33

TENNISIŚCI AFRYKAŃSCY W PRADZE

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”

Praga w lipcu. — Nie chodzę więcej na football! — powiedział sobie — obserwując przez trzy dni z rzędu mecz tenisowy Pld. Afryka — Czechosłowacja. Boże! Co za ludzie, jaka atmosfera!



MISTRZ PIŁKARSKI NIEMIEC
Spielvereinigung Fürtth po finalnym zwycięstwie nad Hertha B. S. C. która po raz trzeci znalazła się w finale mistrzostwa Niemiec, ale ani razu dotąd zaszczytnego tytułu nie zdobyła. Tym razem do porażki 2:3 Herthy przyczyniła się kontuzja ich obrońcy Schultza.

PAOLINO WALCZY Z SHARKEYEM

Detronizacja mistrzów świata

Pogromca Paolina, Maks Schmeling, mimo wielkiej sławy i majątku zdobytego swymi sensacyjnymi zwycięstwami w Ameryce, nie ma za Oceanem lekkiego życia. W okresie bowiem, kiedy, jako młody, nieznanymi bokser, nosząc zupełnie niepopłatny w Ameryce tytuł mistrza Europy, oczekiwał cierpliwie przez wiele miesięcy na pierwszą swą walkę, zawarł on lekkożylnie szereg kontraktów, które teraz, gdy jest niemal pierwszym bokserem Ameryki (świetność ta zaczęła się od meczu z Riskiem), są niezmiernie niewygodne. Ameryka jednak broni praw swych manazerów, i nie pozwala Schmelingowi walczyć, dopóki nie wypelni zawartych zobowiązań (miedzy innymi z Phil Scottem i Knute Hansemanem). Już mecz z Paolinem doszedł do skutku jedynie dzięki potężnej interwencji wszechmocnego magnata prasowego Hearsta, który nadał mu charakter imprezy dobroczynnej (Schmeling i Paolino zarobili, zresztą na tej „dobroczynności” po 50.000 zgró dolarów).

Po wielkim zwycięstwie nad Paolinem trudności jednak nie ustały. Schmeling może, chce i powinien walczyć z Sharkeyem, kto wie, czy nie w ostatnim meczu o mistrzostwo świata, ale walczyć mu nie pozwalają. Oponuje przeciw temu jego były menażer, a teraz wróg śmiertelny Bilow, oponuje stan nowojorski. A jedynie Nowy Jork może dać gwarancje odpowiednich dochodów.

Z walki, która trwa teraz za Oceanem o Schmelinga, wyjdzie, zdaje się jednak zwycięsko Schmeling. Zakaz nowojorski nie obowiązuje bowiem innych stanów. Przypuszczalnie więc, jak za drugiego meczu Dempsey — Tanney, który z analogicznych powodów nie mógł się odbyć w Nowym Yorku i został przeniesiony do Chicago, spotkanie Schmeling — Sharkey odbędzie się w Detroit, a według ostatnich doniesień telegraficznych, już ustalony został na wtorek 19 września.

Mistrz Europy wszystkich kategorii. Pierre Charles (Belgia) wystąpił w obronie swego tytułu przeciwko Włochowi Panfilo. Przeczytny i szybki Belg górował przez cały czas nad znacznie silniejszym Włochem, zwłaszcza w zaciętych walkach. Mecz jednak nie został zakończony zbliżając się do końca, został przerwany z powodu choroby Charlesa, gdyż Panfilo po wielokrotnych ostrzeżeniach za faule, został wreszcie w dziewiątej rundzie zdyskwalifikowany za uderzenie poniżej pasa.

Mistrzowie świata przeżywają teraz ciężkie czasy. Niedawno został pokonany Routis stracił tytuł Dundee, a już i mistrz wagi koguciej Al. Brown przegrał w walce z cięższym o całą kategorię Battlingem Battalino.

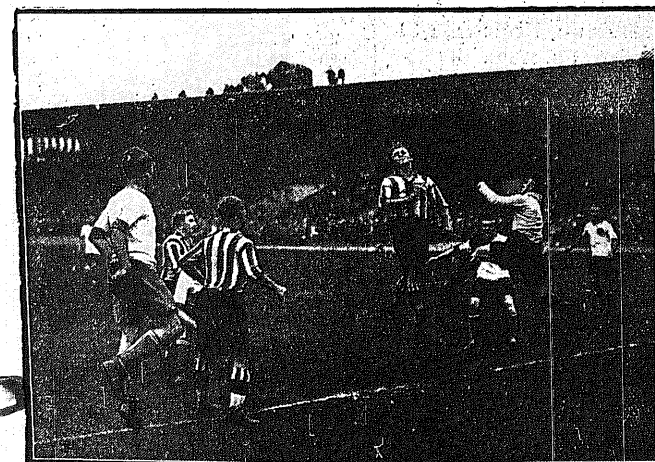
Rekord światowy w pływaniu na 100 mtr. st. dow. ustanowiła młoda Amerykanka Miss Madison, osiągając czas 1:08, a więc lepszy od rekordu polskiego i dawnego rekordu światowego Miss Lackie o 2 sek.

Spotkanie pływackie Francja — Belgia, rozegrane w Paryżu zakończyło się zwycięstwem Francuzów. Wygrali oni sztafetę 4x200 mtr. w czasie 10:04,2 a w meczu wypołu wywalczyli wynik nierozstrzygnięty 1:1. Tarys na 200 mtr. miał 2:19.

Engel powtórnie pokonał Knappęgo, dowodząc znowu, że jest bezsprzecznie najlepszym sprinterem Niemiec. Za wody zostały rozegrane we Wrocławiu.

Sawall wykazał ponownie swą dobrą formę, wygrywając we Frankfurcie bieg 30 km. przed Maronierem, Krowerem, Thollenbeckiem i Möllerem, przegrywając jednak 70 km. do Krowera.

ELLIS (ANGLJA)
1.500 m. podczas meczu Anglia — Francja pobit słynnego Ladonmęga na 1.500 metrów.



POD BRAMKĄ BERLINA
Moment z meczu finałowego o mistrzostwo Niemiec: S. V. Fürtth-Hertha B. S. C. 3:2. Bramkarz Gellhaar interweniuje.

Francuzi, Belgowie, Niemcy, Afrykanie — a tu już na niedzielę zapowiedział mistrza Szymanek znowu mecz Węgry — Czechosłowacja.

Exzotyczni goście wnieśli do gry wysoki poziom i moc szczerego zdrowego humoru. Spotkanie kształtowało się więc z dnia na dzień ku coraz większemu sukcesowi Afrykańczyków, którzy już wstępny mecz zdobyli sobie w pełni sympatie widzów. Z równym zadowoleniem widzieliśmy na korcie nieznajomego w każdym calu, ducha wesołego i sportowego wodza ekspedycji, Spencea, jak z dziecinna nieledwie radością grającego młodego Malcolma, który ruchami przypominał broche — młodego niedźwiadka. Z ta samą przyjemnością patrzyliśmy na grę spokojnego i zrównoważonego Robinsona, jak na kłopotliwie drapiącego się za nchem przy każdym niepowodzeniu, iowiatego Raymonda. Słowem, jeszcze raz — nigdy więcej nie chodzę na football!

Cześć zrzędnąć musieli z udziału Macenautera i Menzla i wyszkalili tę sposobność do wypróbowania młodych sił. Maleczek przegrał wprawdzie z Robinsonem 4:6, 3:6, pokonał jednak w najlepszym chyba meczu swego życia samego Spence'a 6:3, 7:5, a to już wystarczy. Dla Czechosłowacji wyrasta nowy talent najszybszej wody. Drugi reprezentant młodego pokolenia Sada

zapowiada się również nieźle. Uległ on Malcolmowi po zaciętej walce 4:6, 7:5, 3:6 i przegrał co prawda nieszcześnie z Raymondem 0:6, 2:6, powinno jednak z niego w niedalekiej przyszłości coś być. Sojka przegrał z Robinsonem 2:6, 4:6.

Nowa nadzieja Czechosłowacji, double Koželuh — Maleczek przysporzył jej z pewnością jeszcze niejednego sukcesu. Narazie nie rozumieją się oni jeszcze i nie są odpowiednio zgrani. W jednym z najbliższych w Pradze widzianych spotkań, przegrali do mistrzowskiej pary Poludn. Afryki Raymond — Spence 7:5, 2:6, 3:6, 4:6, by zwyciężyć na drugi dzień w jeszcze piękniejszym meczu dwójki Spence — Malcolma 2:6, 6:2, 10:12, 6:4, 6:3.

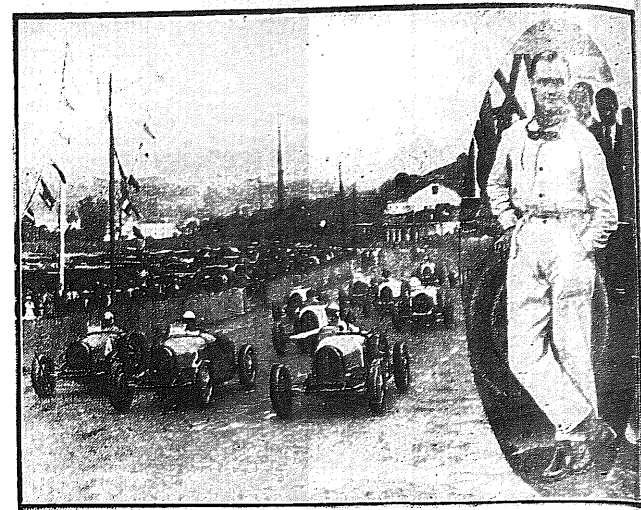
Zacięta walka w pięciu setach trzymała wszystkich w nieustannym napięciu i nikt nie ruszył się nawet z miejsca, gdy powietrze przesyłał gęstym okrzykami „gol!” z pobliskiego boiska Sparty.

Gdy powtórzył się on jednak po raz drugi, zafalował lekko drugi parter, by zrzędnąć następnie w przerażającym krótkim czasie do malej garstki zapalców tenisowych.

Zrobiło mi się jakoś niewyrażnie i nieswojo, a gdy bojowy okrzyk doleciał mnie po raz trzeci, rozejrzałem się ostrożnie dokoła i wymknąłem cichą-

czem z trybuny. Odprowadziło mnie pogardy pełne spojrzenie mej uroczej sąsiadki, która utraciła nagle całe zafascynowanie, siedząc trzy dni koło mnie, nabrąda do prasy sportowej. Cóż to jednak znaczy wobec tego, że wi-

działem jeszcze drugą połowę meczu Sparta — Wacker i dwie przynależne bramki, z pięciu strzelonych w meczu spotkaniu przez Sparte. Szczęście jednak, że tak szybko zdecydował się J. Rola.



GRAND PRIX SAN SEBASTIAN
Klasyfikacja wyścigów samochodowych francuskiego Chtm (w owalu na prawo) na Bugatti. Na lewo start samochodów. Wózy zwycięzcy nosi numer 1.

STOLAROW I DUBIEŃSKA

na tenisowych mistrzostwach Niemiec

Mistrzostwa tenisowe Niemiec, rozpoczynające się w Hamburgu dnia 4 sierpnia, przy udziale czołowych tenisistów 14 narodów, są dalszą próbą wprowadzenia rakiet polskich na arenę międzynarodową. W Hamburgu bowiem startować będą mistrzowie Polski: Maks Stolarow i Wanda Dubieńska. Losowanie nie było dla Polaków pomyślnie. Stolarow bowiem w pierwszej rundzie odpadł na słynnego Fritzscheima, który, mimo swoich czterdziestu ogórn lat, ciągle jeszcze zalicza się do czołowych tenisistów Rzeczy, a ostatnio przegrał np. ze światowym Japończykiem Oitą w pięciu setach. Stolarow nie ma właściwie żadnych szans na pokonanie Fritzscheima. W ośmecie Stolarowa grają poatem Marsalek, Miller (junior amerykański) oraz Prem, który zdaje się jednak

nie będzie bronić swego tytułu. Z innych tenisistów należą jeszcze wymienić Czechów Koželuha, Menzla, Malecka, Francuzów — Boussisa, du Plax, Buzeletta, Landry, Japończyka — Oitę, Holendra — Timmera, Afrykańczyka — Spencea, Duńczyka — Wornia, Szwajcarów — Chiesa i Ferriera.

W singlach pań Dubieńska spotyka się z doskonałą Niemką Weihe, która będzie zapewne za twardym orzechem do zgryzienia dla Polki. W wypadku mało prawdopodobnego zwycięstwa, Dubieńska grałaby potem z Haylock (Anglia), a później ewentualnie z Rzeszniek. Z czołowych tenisistek należą jeszcze wymienić Angielki Fry, Thomas, Colyer, Holenderkę — Conquerkę, Dunkę — Brehm, Węgierkę — Pungarten, Czeszkę — Deutsch i Koželuh.

SEZON LEKKOATLETYCZNY

Bogaty kalendarz spotkań

Najważniejsze wydarzenia lekkoatletyczne w roku bieżącym przedstawia się następująco:

13 — 15 sierpnia. Mistrzostwa Armii w Poznaniu. 15 — 18. Mistrzostwa gimnastyczne w Poznaniu. 15. Trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski w Królewskiej Hucie. 15. Pięciobój o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy. 18. Międzypaństwowe zawody wojskowe w Poznaniu. 17 — 18. Mecz Warszawa — Śląsk w Królewskiej Hucie. 25. Kobiecy mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja w Krakowie. 25. Mecz Kraków — Poznań w Krakowie. 31 sierpnia i 1 września. Mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja w Warszawie. Mistrzostwa Śląska w Poznaniu. Spotkanie Warszawa — Wilno w Wilnie.

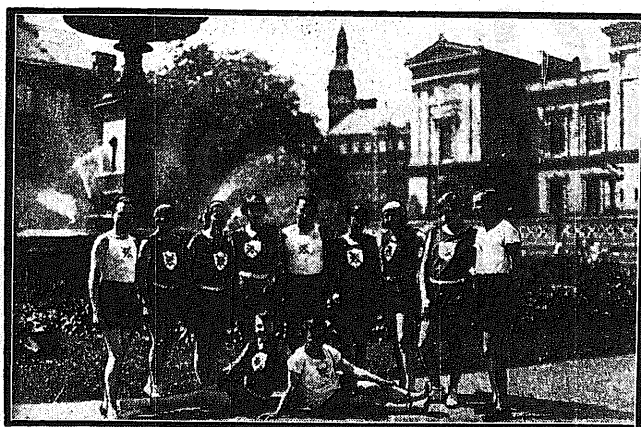
Wrzesień. 6 — 8. Mistrzostwa polscyjni w Królewskiej Hucie. 7 — 8. Mecz AZS — MAFG (Budapeszt) w Warszawie. 8. Mecz Śląsk — Wilno w Królewskiej Hucie. 15. Międzynarodowe zawody w Krakowie. 15. 10-bój i steeple-

chase w Warszawie (mistrzostwo Polski). 15. Pięciobój kobiecy w Wilnie (mistrzostwo Polski). 14 — 15. Akademickie mistrzostwa Polski w Poznaniu. 15. Kobiecy zawody Sołoka w Poznaniu. 28 — 29. Mecz Pomorze — Śląsk — Poznań. 29. Kobiecy bieg naprzelaz w Łodzi (mistrzostwo Polski). 28 — 29. Mecz Warszawa — Lwów we Lwowie. 29. Bieg maratoński w Krakowie (mistrzostwo Polski).

Październik. 6. Zawody kobiece AZS u poznańskiego. 13. Męski bieg naprzelaz w Królewskiej Hucie (mistrz. Polski). 21. Bieg Wilanów — Warszawa.

Na kursie gimnastycznym u Thulina w Lund znajduje się 20 Polek i Polaków. Polacy tworzą tutaj najsilniejszą grupę narodowościową. Kierownictwo grupy spoczywa w rękach pułk. Osmółskiego i prof. Biernakiewicza.

Nowy rekord czeski w rzucie kula, ustanowił Douda, wynikiem 44,435; w dysku Vanoucek miał 43,10, a Douda 42,92.



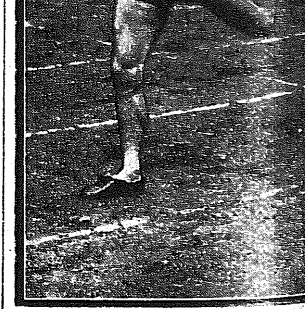
NA PRZESZKOLENIU W SZWECJI
Grupa studentów studium w f. uniwersytetu Jagiellońskiego w szkole mtr. Thulina w Lund. Stoją od lewej: Lautner, Gassowska, Kowalska, Izenberg, Lubaczewski, Biernakiewiczowa, Passendorferowa, Tabeńska, Biernakiewicz, siedzą: Liszkowiczówna i Wilczyńska.

**PRZYWRÓCI
CI ENERGJĘ
PO WYCZERPUJĄCYM TRENINGU**
TABLICZKA
**CZEKOLADY MLECZNEJ
WEDLA**

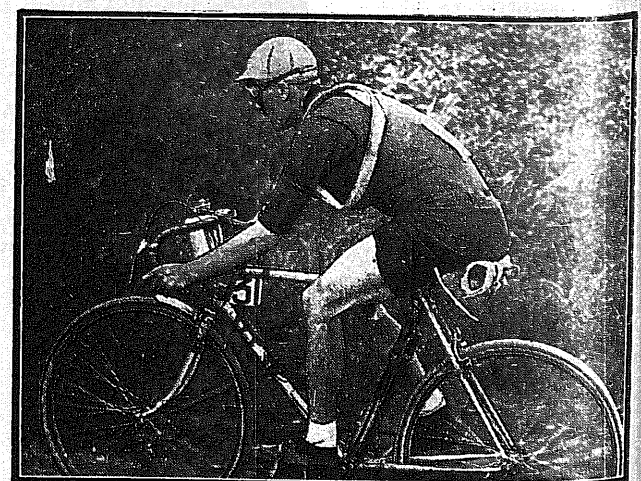
Wielka nagroda Europy dla motocykli, rozegrana na torze Nürburg Ring, przyniosła generalny triumf Anglikom, którzy wygrali w trzech głównych klasach i osiągnęli najwyższą szybkość dnia.

W klasie 175 cm. zwyciężył Geisz (Niemcy) z przeciętną 84,2 km. w klasie 250 cm. triumfował Crabtree Warrington (Anglia) — 99,8 km. w klasie 350 cm. wygrał Handley (Anglia) — średnio 97 km. przed Rowleyem (A), w klasie do 500 cm. Tyrrell Smith osiągnął największą szybkość dnia 102 km. bijąc Simcocka (A) 100,6 km. Wreszcie w klasie 1000 cm. Niemiec Pätzold miał szybkość 95,8 km.

Automobilista angielski Kay Done przepłynął na łodzi motorowej o motorze 200 koni z Dover do Calais w czasie 1 g. 23 m.



HITOMI (JAPONIA)
bije rekord światowy na 200 m. w czasie 24,7 sek. na zawodach w Tokio.



DE WAELE
zwycięzca Biegu Dookoła Francji, ukończony w Paryżu ub. niedzieli wśród entuzjazmu 25.000 widzów.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalaty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07, wewn. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

DRUKARNIA „PRASA POLSKA” S. A. Warszawa, Marszałkowska 3-5-7, Centr. Tel. Prasa Polska.